Nr. 11. Lwów dnia 1. Grudnia. **Rok I.**

Słówko o krzewach jagodowych i o owocach suszonych,

przez

Stan. Konst. Pietruskiego,

ces. akademji badaczów przyrody i wielu Towarzystw krajowych i zagranicznych członka.

Rzecz odczytana na publicznem Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie dnia 29. czerwca 1867.

Zły urodzaj w sadzie moim w Podhorodcach pomimo usilnych starań jakie łożę około niego, naprowadził mnie na rozmyślanie: dla czego u nas po największej części zaniedbują krzewy jagodowe i dla czego umiejętne suszenie owoców zbyt lekko bywa traktowane, gdy tak jedno, jak i drugie sowicie by się wypłacić mogło.

Nie przeczę, że w naszym kraju znajduje się wiele pięknych i starannie utrzymanych ogrodów, gdzie rozliczne odmiany milutkich angielskich agrestów i zagranicznych porzeczek, malin i truskawek troskliwie pielęgnowanych, obficie dostarczając przedzimowych jagód, oprócz wygody i zysk przynoszą; a owoce umiejętnie suszone w czasach nieurodzaju sowicie się wywdzięczają. Jednak z żalem trzeba przyznać, że owe wzorowo zagospodarowane sady po dziś dzień w naszym kraju do wyjątków należą. Po największej części agrest i pożyczki bywają bardzo upośledzone, przeznaczają im w ogrodzie najgorsze miejsca, sadzą najpospolitsze cierpkie i małe odmiany gdzieś tam koło płota w cieniu, albo w uliczce w jałowej ziemi o dwie stopy odległości, gałązek prawie nigdy nie czyszczą, a o obkopaniu ziemi i o zgnojeniu niema nawet mowy.

Owoce zaś do suszenia wybierają pospolicie najgorsze; zwyczajnie niedościgłe opadałki, lub nadgniłe uleżałki, i suszą je w zwyczajnych podziemnych suszarniach, lub na lasach plecionych z łoziny w piecu, nie uważając czy się przypalą albo niedosuszą. Te rozliczne myśli i kombinacje wznieciły we mnie życzenie, ażeby objąwszy dyrekcję ogrodu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie, między innemi ogrodowinami zaprowadzić także i wzorową hodowlę krzewów jagodowych,

tudzież ażeby napisać rozprawkę o pielęgnowaniu tychże i o suszeniu fruktów.

Gdy ciesząc się już naprzód swojem przedsięwzięciem, przygotowywałem wszystko do wyjazdu do Lwowa i objęcia dyrekcji, otrzymałem od Komitetu Towarzystwa gospod. galic. list grzeczny wzywający mnię do napisania ciekawej jakiej rozprawki gospodarskiej, a to takiej, która by i panie zająć mogła, to jest: wypracowanej dla szerszego kółka z mężczyzn i kobiet złożonego. Zaiste kiedy bądź w innym momencie nader zaszczytna dla mnie prośba, była jak na teraz okropnie kłopotliwą.

Zostawszy bez książek z których bym mógł czerpać, bo już je spakowałem dla odesłania do Lwowa, bez zbiorów, które sprzedałem Zakładowi im. Ossolińskich, miałem trudność wielką w napisaniu artykułu, zwłaszcza takiego, któryby nie tracąc znamion i treści gospodarskiej i szersze koło publiczności mógł zająć.

Nie tracąc wszakże odwagi zacząłem po głowie szukać stosownego przedmiotu. Z razu chciałem napisać coś o ptakach śpiewających, ale niemożna było chociaż byliśmy w maju, miesiącu spiewu, bo to nie należy ściśle do gospodarstwa. O drobiu, kurach i gołębiach wyczerpałem mój przedmiot w dwóch książkach niedawno wydanych. Niechcąc odmówić, powziąłem nareszcie myśl, że najlepiej będzie zaraz napisać ów projektowany artykuł: *O krzewach jagodowych i o suszeniu owoców*, zwłaszcza, że to należy właśnie do gospodarstwa kobiecego, bo przecież nie panowie, tylko panie utylizują te jagody, smarząc z nich doskonałe konfitury, soki i galarety; a więc będą ciekawe dowiedzieć się, jakim sposobem dają się wychowywać najdoborniejsze agresty, porzeczki, maliny i truskawki, tudzież jak można dobrze ususzyć owoce bez kosztownych przyrządów t. j. suszarń, pras, machin i pieców.

Zaczynam od agrestu.

A g r e s t najlepszy, jest angielski, chociaż znajdują się i dobre odmiany krajowego. — Lubownicy i handlarze rozróżniają około 200 podgatunków tego krzewu, które się atoli ściśle biorąc, na jakie 30 do 40 dobrze odznaczonych zredukować dadzą. Posiadamy agresty angielskie gładkie i kosmate, okrągławe i podługowate, od wielkości kurzego jaja, aż do maleńkości porzeczki, białe przeźroczyste jak szkło, cytrynowe, nakrapiane,

zielone, różowe, czerwone, białe, orzechowe, fioletowe — jednem słowem różnej wielkości, barwy i kształtu.

Wszystkie odznaczają się od krajowych tem, że gałązki puszczają długie, obwisłe, szeroko się rozrastające i nie kłujące. Chcąc go mieć dorodnym, trzeba miejsce przeznaczone na niego kopać w jesieni, i uprawić zbutwiałym nawozem końskim, potem w kwietniu drugi raz przekopawszy zagony, sadzić w dołki o 12 stóp odległości dobrze zakorzenione ablegry agrestowe, dając na spód gnoju końskiego, a na ostatek nawozić dół. Między agrest można sadzić w pewnej odległości truskawki lub niektóre niskie warzywa, których zbiór lub obrobienie nie przypada w porze dościgania agrestów.

W jesieni znowu trzeba go obkopać i obłożyć spruchniałym nawozem, a potem każdego roku powtarzać w maju obkopanie, a w listopadzie obsapanie i uprawianie t. j. obkładanie korzeni gnojem. Tym sposobem może stać na miejscu tuzin lat, jeżeli się nie zapomina stare gałązki wycinać i ablegry robić. Tak pielęgnowany wywdzięcza się sowicie, dając ogromne jagody ważące przeszło 2 łuty, poszukiwane bardzo i drogo płacone po miastach, osobliwie zielone długie jak ogórki do smarzenia na konfitury. Można także z dościgłych jagód robić dobry agrestnik długo się przechowujący, tudzież z niedojrzałych wyciskać sok kwaskowaty zastępujący cytrynę. Mnie płacono za ćwierć 2 złr. w. a., ale można brać daleko więcej, ablegry także nie mało czynią.

P o r z e c z k i. Ja znam takowych 10 gatunkow, ale ich jest daleko więcej, jako to: 1) porzeczka czerwona zwyczajna, 2) biała zwyczajna, 3) czerwona holenderska szeroko się rozrastająca z wysokiemi krzakami i z wielkiemi ale kwaśnemi jagodami, 4) biała holenderska czyli szampańska wydająca małe krzaki ale ogromne jagody na długich gronach, 5) różowa, 6) piwna (Cassie brune) z zapachem jałowcowym, 7) czarna Blackwella, 8) pensylwańska z wielkiemi podługowatemi czarnemi jagodami zbliżająca się do agrestów, 9) porzeczka królowej Wiktorji z długiemi gronkami, i nareszcie 10) przewyborna i piękna wiśniowa rodząca przy stosownem pielęgnowaniu jagody wielkości małego winogradu, karmazynowe słodkawe i bardzo długo po opadnięciu liści trzymające się na krzaku.

Z tych wszystkich odmian to Nr. 1, 2, 5, 7 i 9, nie wiele warte, szkoda tylko ziemi, Nr. 6, służy we Francji do robienia doskonałych likworów. Najlepsze zaś nietylko do jedzenia

surowe, ale i do smarzenia konfitur, galaret, robienia soków i win musujących, ze wszech miar warte rozmnożenia, bo nie powinny brakować w żadnym porządnym ogrodzie, są porzeczki białe holenderskie czyli szampańskie i porzeczka karmazynowa wiśniowa. Te dwa przewyborne gatunki myślę rozmnożyć w ogrodzie na Piekarskiej ulicy, ażeby je we Lwowie na talerzu sprzedawać. Sposób sadzenia i hodowla jak koło agrestu.

(C. d. n.)

O zimowaniu pszczół.

Dobre przezimowanie pszczół jest najważniejszem zadaniem każdego pszczelarza, jednak pomimo postępu w pszczelnitwie trudno jeszcze do dziś dnia podać pewne zasady, których przy zimowaniu trzymać się należy.

Jeden krok naprzód w tym kierunku zrobił major Hruszka odkryciem faktu, że świeca paląca się wstawiona w zimie w ul zaraz gaśnie, co dowodzi, że na dnie ula osiada kwas węglany, który się wywiązuje z oddechania pszczół.

Ażeby zaś ten fakt należycie ocenić, wypada wprzód zastanowić się nad zimowaniem pszczół i oraz zapoznać się z doświadczeniami, które w tym względzie zrobiłem.

Jak wiadomo można pszczoły w dwojaki sposób zimować: na dworze albo w stebnikach.

Pierwszy sposób t. j. zimowanie na dworze ma dużo zwolenników nietylko w Niemczech ale i u nas.

Powody, które ich do tego systemu skłaniają są następujące:

1) że niepotrzebują żadnego zabudowania;

2) że pszczoły mogą z każdej pięknej chwili w zimie korzystać, oblecić i przeczyścić się, przez co się zapobiegnie zaperzeniu;

3) że przez chłodne powietrze para wewnątrz ula skraplać się może, wskutek czego pszczołom wody nie braknie.

Chciawszy jednak dobroć tego systemu osądzić, trzeba było albo samemu doświadczenia robić, albo pilnie rezultaty doświadczeń innych pszczelarzy śledzić.

Niechcąc z góry wątpliwych i niepewnych prób robić, wolałem z doświadczeń drugich, a mianowicie koryfeuszów nie-

mieckich korzystać, sam zaś trzymać się pewniejszej drogi t. j. stebników.

Z tego okazało się co do punktu pierwszego: że w Niemczech, we Francji i innych południowych krajach z powodu klimatu cieplejszego stebniki są niepotrzebne a nawet szkodliwe, ponieważ pszczoły tam prawie przez całą zimę bezpiecznie latać mogą.

U nas zaś w klimacie zimniejszym jeżeli pszczoły na dworze zimują, nietylko, że latanie ich połączone jest z niebezpieczeństwem życia, ale spotrzebują one także dużo miodu, osobliwie podczas wielkich mrozów na ogrzanie siebie. Bo jak wiadomo wywiązują pszczoły w ulu dość znaczne ciepło według potrzeby, jak to widzimy z wiosny, kiedy czerw tego wymaga. Tego ciepła pszczoły z niczego nie wyprowadzą, potrzebują do tego materjału; a tym materjałem jest miód.

Dlatego pszczoły w stebnikach zimują z mniejszymi zapasami miodu, jak na dworze; dalej: w ulach Dzierżona, a osobliwie w leżakach pszczoły zakładają gniazdo blisko oczka, które się znajduje zwykle w pośrodku ula, miód zaś składają nad gniazdem i po jego obu stronach.

W zimie posuwają się za miodem coraz dalej w jedną stronę; wyjadłszy ten miód wracają przez próżne plastry w stronę przeciwną, gdy zaś ten odwrót wypadnie zrobić podczas silnych mrozów, natenczas giną z głodu, podczas gdy z drugiej strony miód zostanie.

Tego wypadku w stebnikach niema, gdyż pewien stopień ciepła w stebniku dozwala pszczołom bezpiecznie szukać za miodem po całym ulu, a jak już niema w ulu, natenczas wychodzą z niego sznurkiem i giną w stebniku.

Można w tym razie taki pień otworzyć i wsunąć plastr miodu, lub twardą patokę w papierze zawiniętą.

Co się tycze drugiego punktu, że pszczoły korzystając z pięknych chwil zimowych, oblecić i przeczyścić się mogą, to muszę powiedzieć, że z tego podwójna szkoda wyniknąć może.

Najprzód, jeżeli promienie słoneczne podczas suchych mrozów na ul padną i ogrzeją go — wylatują pszczoły i marzną potem w cieniu. X. Dzierżon miał taki sam wypadek, w skutek czego cała pasieka aż p o c z e r n i a ł a od zmarzniętych pszczół.

Powtóre trzeba wiedzieć, że skoro pszczoły się oblecą, a osobliwie jeśli ciepło jakiś czas potrwa, zaczynają w ulu za-

raz gospodarować, czyszczą robotę, wynoszą trupy i zakładają czerw. Gdy później raptowny mróz pociśnie, ginie czerw, pszczoły marzną, gdyż już z kupy po całym ulu się porozłaziły i z powodu karmienia czerwu, zapasy miodu bywają mocno nadwerężone, tak, że czasem pień przed wiosną z głodu ginie.

W stebniku tego wszystkiego niema; okna zasłonięte w dzień okiennicami, nie dopuszczają światła, a gdy powietrze czasem się mocno ogrzeje, można w baliach lub beczkach lodu ponastawiać, a w nocy stebniki otwierać, a będzie wszystko spokojne. —

I to właśnie jest największą zaletą stebników, że w nich można przedwczesne rozbudzenie się życia pszczół powstrzymać. Tak samo jak się robi z roślinami.

Trzeci punkt przemawiałby najwięcej za sobą, gdyż rzeczywiście pszczoły wody potrzebują i para skraplająca się na powale i bokach ula, dostarcza im takowej w najwłaściwszy sposób. Lecz trzeba znów zważyć, że przy silniejszych mrozach ta rosa w ulu marznie i pszczoły siedzą potem jak w lodowatym pałacu.

X. Dzierżon powiada: „Otwierałem pnie w lutym po tęgich mrozach i znalazłem dużo takich, w których pszczoły w najmniejszą kupkę ściśnięte były, jakby w jakiej lodowni wiecznym snem ujęte, obok zapasów miodowych pozostałych.“

Cóż się dopiero dzieje, kiedy te lody topnieć zaczną i woda ze wszech stron lać się zaczyna?

W stebnikach na to bardzo łatwy sposób, gdyż wprost podaje się woda pszczołom do ula, a jeśli pień niema pragnienia, natenczas ją zostawi.

Możeby ktoś zarzucił, że takie pojenie pszczół dużo czasu zajmuje. Kto na dzień pół godziny czasu dla pszczół poświęcić nie może, tego zdanie o pszczelnictwie w ogóle i wartości niema.

Z tego wnoszę, że stebniki i zimowanie w nich pszczół odpowiada zupełnie naszemu klimatycznemu położeniu. Po największej części zwierzęta domowe nie zimują u nas na dworze, dla czegoż pszczoła ma wyjątek stanowić? Skorośmy ją wyrwali z lasów, dali jej inne pomieszkanie i postawili w miejsca nie zasłonięte od wiatrów ani upałów, a oprócz tego chcemy z niej mieć większe korzyści, dla czegoż nie mamy jej to wszystko w inny sposób wynagrodzić. Dawne bartnictwo nie może

nam za normę służyć, bo gdyby ono było dobre, to by istniało do dziś dnia.

Na dowód mego twierdzenia, podaję rezultaty mego zimowania, które są dość pomyślne, gdyż przez przeciąg jedenastu lat, w przecięciu na 50 do 100 pni, ani jeden nie zginął.

Nie zdarzyło mi się słyszeć, żeby który z pszczelarzy, zimujących swe pszczoły na dworze, mógł się podobnym rezultatem poszczycić.

O stratach zatem co do pni, niema co mówić, pozostaje tylko kwestja co do pszczół pojedynczych.

W tym względzie okazała się znaczna różnica, osobliwie w zimie r. 186⁸/₉.

Pnie bardzo silne, nabite pszczołami z dwóch i trzech w jesieni skasowanych pni, przezimowały doskonale, przy całkiem suchej i czystej robocie, utraciły bardzo mało pszczół.

Pnie słabe i mierne, utraciły stosunkowo bardzo dużo pszczół, miały robotę wilgotną i spleśniałą, a szczególniejszem zjawiskiem było to, że przy pierwszej rewizji po wystawieniu pni na toczek, w kilku ulach znalazłem na dnie czasem i kwartę pszczół dopiero co spadłych, co wnosić było można z połysku ich, gdyż dawniej spadłe, są zwykle trochę zaśniedziałe.

Ta różnica da się w następujący sposób wytłómaczyć:

Oczko czyli otwór wylotowy jest za mały dla odnowienia powietrza w ulu bez pomocy pszczół, gdyż Huber zrobił to doświadczenie, że wstawiwszy palącą świecę w szklanny ul hermetycznie zamknięty, z pozostawieniem otworu cokolwiek większego jak zwykłe oczka, ta w kilku minutach gaśnie, i przyszedł do przekonania, że przez poruszanie skrzydełkami czyli huczenie pszczół, powietrze jest w ciągłym ruchu, przez co prąd tegoż powstaje i tym sposobem ciągle się w ulu odświeża.

W pniach silnych, huczą pszczoły zwykle mocno, odnawiają zatem ciągle powietrze, dla tego zdrowo zimują i mają robotę czystą i suchą.

Pnie zaś słabsze, chociaż mają ul do połowy próżny, jak to bywa zwykle u rojów późniejszych, siedzą osobliwie przy miernej temperaturze zupełnie cicho, tak, że huk ledwie uchem dosłyszeć można. Powietrze potem w miejscach poniżej oczka i z boków zupełnie spokojne zaczyna się pomału psuć, a kwas węglany osiada i napełnia ul aż po oczko. Jeżeli potem pszczoły

się wzruszą przez jakieś niepokojenie lub zmianę temperatury, rozłażą się po ulu, a zeszedłszy poniżej oczka, giną natychmiast od kwasu węglanego.

Ztąd tłómaczy się także ta ilość świeżo spadłych pszczół z wiosny w niektórych ulach, gdyż przy wynoszeniu na toczek, potem przez odmianę powietrza, bywają pszczoły mocno zruszane, rozłażą się po ulu i giną.

Chcąc zatem pszczoły dobrze przezimować, trzeba się starać aby najprzód oczka były wielkie i całkiem otwarte, a potem żeby nietylko stebniki codzień były wieczorami przewietrzane, ale także żeby czasami bez wielkiego hałasu i do ulów świeżego powietrza napuścić, naturalnie że nie często, a mianowicie dwa lub trzy razy przez zimę.

Konstanty Kluczenko.

O nowym objawie z roku 1864 influencji końskiej w najwyższym stopniu zapalnej

przez

Franciszka Wolańskiego.

III.

Leczenie wszystkich trzech stopni.

Leczenie pierwszego stopnia:

a) koniowi stosunkowo do tuszy krwi kwart trzy do czterech upuścić, niedorosłemu stosunkowo mniej;

b) koniowi konfekt taki, jaki wyżej pod liczbą 1. literą *b*) jest przepisany, 5 do 6 razy dziennie zadawać, niedodając Antimonii crudi;

c) Lewatywy: wziąć wywaru z korzeni ślazu kwart półtory, soli kuchennej garść 1, oliwy lub oleju lnianego łyżek stołowych 2, octu tęgiego pół kwaterki zmięszać i letnio koniowi zadać. Takie lewatywy 4 razy dziennie zadawać, tylko jeżeli kiszka odchodowa jest zapaloną, co się daje dostrzedz przy odchodzie kału, to w tym wypadku soli ani octu niedodawać, a w miejsce tych dodać oleju z lulku (oleum hyosciami) także 2 łyżki, i cały brzuch olejkiem terpentynowym wysmarować;

d) zawłokę lub fontanellę na piersiach koniowi zaciągnąć i te wstanie ropienia przez dni 16 utrzymywać — tu robię uwagę, że i te konie, którym zawłok niedawano wyzdrowiały, ale dłużej chorowały.

Na dietę: Najlepsza świeża trawa, w tej niedostatku niestęchła słoma lub trochę siana, dodawanie do wody n. p. do 3ch garncy po półtorej kwarty mąki, a gdy koń do zdrowia przychodzi, ilość mąki powiększać, i tak stopniowo aż gdy ozdrowieje do podawania owsa przystępować. Woda do napawania ma być zleconą rzuceniem do niej parę rozpalonych, wielkości pięści, kamieni i powinna być bardzo często podawaną, bo koń ma ciągłe, wielkie pragnienie, a z trudnością pije.

Leczenie drugiego stopnia:

W godzin 36 do 48 ta choroba przechodzi w stopień drugi, więc po upływie półtorej doby wziąść:

a) saletry sproszkowanej pół uncji, soli Glaubera uncji 2, soli amoniackiej czyszczonej drachm 2, proszku korzenia omanu (enulla), proszku z liści digitalis purpurea, tartari emetici, złotej siarki (sulphur antimonii aurati), każdego z tych po drachm 2, powideł jałowcowych uncję 1. Nieco mąki i wody, by wszystko razem wymięszane utworzyło gęsty konfekt. Taką ilość naraz zadać, i taką 4 lub 5 razy dziennie zadawać;

b) lewatywy takie same jak w pierwszym stopniu 5 razy dziennie zadawać;

c) jeżeli puchlina podbrzusze i jądra zajęła, to podbrzusze w całej rozciągłości lancetem, jakim ludziom krew się puszcza, gęsto ponacinać, lecz nie zbyt głęboko, by błony pobrzuchowej nieuszkodzić, a jądra tylko w dole lekko ponacinać. To nacinanie podbrzusza przez 3 dni powtarzać, już więcej nietykając jąder, a po każdem nacinaniu maścią merkurjalną ręką w pęcherz obwiniętą wysmarować, na każdy raz po uncji 2. Po tych nacinaniach będzie z puchliny płyn lepki ciągnący się odchodzić;

d) prócz tego trzeba koniowi zrobić następujące naparzenie: wziąć tryn siana, wrzucić do cebra, na te nalać z garniec wrzącej wody i koniowi tak okrytemu, aby para na bok nieodchodziła, ten ceber w takiej odległości pod brzuch podłożyć, aby para ogrzewała, a niemogła parzyć konia; dla ożywiania pary rzucać do tego cebra rozpalone ka-

myki wielkości pięści, co parę aż do 10ciu minut rano i wieczór zachowując ostrożność, by przy rzucaniu rozpalonych kamieni podściółki niezapalić;

e) w dalszym ciągu drugiego stopnia choroby konia w czas piękny nie zimny kilka razy dziennie po równinie lub stajni okrytego, bardzo wolno kilka razy po kroków kilkadziesiąt przeprowadzić;

f) jeśli koń bardzo osłabł, to mu trzy razy w dniu podawać mąki pszennej lub jęczmiennej po kwarcie 1, dodając do tej po 2 lub 3 kwart letniej wody. Trawy lub trochę siana, a wodę do napoju do 21 stopni ciepłomierza R. często podawać, a nawet i po przebytej chorobie trzeba stopniowo do chłodniejszego napawania przystępować;

g) gdy w kanaszach gruczoły się pojawiły, to sierść nad temi ostrzydz i maścią niżej przepisaną smarować:

Rp. Kali hydrojod. dr. 2, Jodi gr. octo, Ung hydrojod. unciam, M. f. ung. det. sig. biorąc tyle jak pół orzecha włoskiego ręką w pęcherz obwiniętą gruczoły dobrze nacierać;

h) bąble na bokach występujące tą samą maścią, dodając do niej pół uncji maści merkurjalnej dwa razy dziennie nacierać, ale biorąc tę maść jodową trzeba ją prędko nakrywać i zawiązywać, bo od powietrza i światła rozkłada się.

Djeta i pielęgnowanie jak w pierwszym stopniu.

Przesilenie choroby oznacza się przez odchody częste mętnego moczu, wolnego kału, flegmy przez kaszel i wyziew skóry, poczem gorączka i inne znaki choroby opuszczają, koń jest weselszy, chęć do jedzenia powraca, jednak nie kładzie się dopóki puchlina wskutek niżej przepisanego konfektu nie zejdzie, który konfekt dopiero wówczas może być zadawany, gdy konia zupełnie zapalenie i gorączka opuszczą;

i) wziąć powideł jałowcowych uncję 1, kamfory utartej z kilkoma kroplami spirytusu pół drachmy, olejku terpentynowego kropli 30, proszku z liści Digitalis purpurea skrupuł 1, proszku z korzeni Omanu (enulla), Antimonii crudi, soli amoniackiej czyszczonej, każdego z tych 3ch po 2 drachmy, wody i mąki trochę, by zrobić konfekt, takową ilość 3 razy codzień aż do zejścia puchliny koniowi zadawać;

k) lewatywy takie jak wyżej z ujęciem octu 2 razy dziennie zadawać. Na karmę 3 razy na dzień po półtory kwarty

mąki z małą ilością wody letniej zmięszanej, a co dni dwa do każdego zadania tej mąki po kwaterce przyczyniać, póki ta jednorazowa ilość do pół garnca niedójdzie, poczem od każdego podania po kwaterce tejże mąki ujmować, a tyleż owsa dodawać i t. d. aż do zwykłej ilości obroku. Podobnież zadawaniem siana stopniować. Gdy koń już przychodzi do zdrowia, to przez dni kilka posypywać mu na obrok proszku korzeni goryczki (gentiana rubra) po łyżce stołowej z górą i tłuczonego jałowcu tyleż. Po chorobie konia przez tygodni pięć do pracy nie używać.

O zapaleniu różnych organów zwykle do tej choroby przystępującem i o dodatkowem leczeniu.

O zapaleniu kiszek.

Znaki: brzuch wyprężony w dotykaniu bolesny, koń obracaniem głowy i przytykaniem nozdrzy do boków bole okazuje, lub tylko kiszka odchodowa jest zapaloną, co się dostrzedz daje przy odchodzeniu kału. Jeśli w ciągu choroby ta przypadłość okaże się, to do lewatyw soli i octu dodawać nie należy, ale lewatywy mają być złożone z wywaru korzenia ślazu, z liści garści jednej lulku (hyosciamus) albo w miejsce tych oleju lulkowego łyżek dwie.

Zapalenie głowy lub oczów. Głowa mocno zwieszona, czoło gorące, oczy krwią zaszłe, światło je razi, uszy opuszczone, także gorące.

Dodatkowe leczenie: płótno w czworo złożone, często zimną wodą polewane na głowie zawiesić. Ta choroba jest mocno zaraźliwą, wszelka styczność nietylko konia chorego ze zdrowemi końmi, ale i z ludźmi konie chore pielęgnującymi zarazę rozszerza.

Korespondencje.

Z Rohatyńskiego.

(*P. T.*) Na dniu 9. września zawiązało się Towarzystwo gospodarcze oddziału Rohatyńskiego i wybrało swoją delegację.

W celu zebrania danych statystycznych co do tegorocznych zbiorów w powiecie, postanowiła Rada oddziałowa na wniosek pana P. Traczewskiego wezwać wszystkich członków Towarzystwa, ażeby najpóźniej do 1. grudnia przedłożyli Radzie tabele statystyczne wedle załączonego im wzoru, któreby wykazały:

1) jaki w danym folwarku bywa zwyczajny plon wszystkich ziemiopłodów z morga i jaka tychże zwyczajna waga;

2) jaki plon tych ziemiopłodów uzyskano w tym roku i jaka ich waga;

3) któreby zawierały odpowiedzi na następujące pytania:

a) czy użyto do zasiewu ozimin zboża starego czy nowego, lub też z innego miejsca i od kogo sprowadzonego i które najlepszy plon wydało;

b) któren siew oziminy najlepiej się udał, wczesny, średni, czy też późny;

c) czyli i jaka przestrzeń ucierpiała przez elementarne wypadki, jako to: robactwo, grad, wylewy, rdzę;

d) która pszenica lepszy plon wydała, czy siana w świeżym pognoju, czyli też po przedpłodzie;

e) jakie gatunki kartofli największy plon wydały, a jakie najmniej uległy zepsuciu?

Po odebraniu tych wykazów, zajmie się Rada ułożeniem głównego wykazu, obejmującego:

1) przeciętny zwyczajny plon w powiecie;

2) przeciętny plon tegoroczny;

3) przeciętny rezultat odpowiedzi na powyższe pytania.

Wykaz taki przedłożony zostanie najbliższemu zgromadzeniu oddziałowemu, a równocześnie przesłany centralnemu komitetowi gospodarczemu. Byłoby zdaniem mojem rzeczą bardzo pożądaną, gdyby wszystkie Towarzystwa oddziałowe wykazy takie sporządziły i komitetowi centralnemu przesłały, gdyż wtenczas tylko mógłby tenże bez wielkiej pracy ułożyć rzetelny obraz stanu tegorocznych zbiorów w Galicji wschodniej i obraz ten tak do wiadomości kraju, jakoteż i ministerstwa handlu podać.

Z nad granicy Wołyńskiej 6. listopada.

(*J. S.*) Już prawie wszystkie powiaty, zawezwane przez Towarzystwo gospodarcze galicyjskie ukonstytuowały się w Oddziały tegoż, a nikt jeszcze nie rozwinął celów tej tak wiele rokującej dobrego pod względem rolniczym reformy Towarzystwa gospodarczego. *) Aby dać pochop do głębszego rozpatrzenia się

*) Patrz artykuł Antoniego Jabłonowskiego w Nrze 9tym „Rolnika.“

komuś zdolniejszemu w tej kwestji, rozpocznę ją krótkiemi memi uwagami:

Oddziały Towarzystwa rolniczego powinny przynieść zbawienne skutki dla ogółu, jeśli członkowie oddziałowi będą z wszelką usilnością i pracą podnosić je tak swojemi wiadomościami rolniczemi jak środkami materjalnemi — tak jest, od członków jako od podstawy stowarzyszenia zależy najwięcej, aby powiatowe Oddziały jak najmocniej się podnosiły i były użytecznemi dla kraju. Zależy to najpierw od działalności i chęci członków, dalej od uiszczenia punktualnego wkładek do kasy Oddziałów, później od nieuchylania się od wszelkich posług, chociażby nawet trudnych, jakich interesa Towarzystwa nieraz wymagają. Członkowie powinni niejako mieć sobie za obowiązek, jeżeli tylko nie są przeszkodzeni ważnemi niecierpiącemi zwłoki własnemi interesami, być na każdorazowem zgromadzeniu, aby tam naradzić się wspólnie i solidarnie nad interesami Towarzystwa, i aby Radzie oddziałowej, wyszłej z grona członków być pomocnymi w przeprowadzeniu trudnych i mozolnych czynności. Jeżeli członkowie będą chętnie swoje obowiązki, jakie mają dla oddziałowego stowarzyszenia wypełniać, to naturalnie będzie ono stało na silnej podstawie i będzie mogło rozwinąć swoją działalność w celu przeprowadzenia różnych czynności mających wpływ na podniesienie się gospodarstw w powiecie.

Członkowie zamożniejsi mojem zdaniem powinni i jest to nawet ich obowiązkiem, jeżeli nie byli członkami centralnego Towarzystwa postarać się o przyjęcie w skład tegoż, a co powinno ich do tego najusilniej skłaniać, to szkoła rolnicza w Dublanach. Dziesięć zł. a. nie zrobi im różnicy, a szkole, której tak niezbędnemi do jej rozwoju są wszelkie fundusze, przyniosą potrzebny zasiłek. Bardzo wielu z niechętnych albo niewglądających w rzecz istotną, potępia naszą szkołę i mówią, że nie ma owoców dobrych z tej instytucji. Niech się rozpatrzą po kraju i poznają uczniów tej szkoły już gospodarujących, ale bez uprzedzenia, to zobaczą, że jeżeli jeszcze całkiem nie są krajowi pożyteczni, to przy pracy i chęci wyrobią się, mając wiadomości teoretyczne na praktycznych gospodarzy.

Niezaprzeczenie tak szkole jak i jej uczniom wiele brakuje, ale niekoniecznie to winą szkoły. Dajcie szkole fundusze, aby ona się mogła rozwinąć na wzór szkół zagranicznych, to będą nawet dla wybrednych owoce pożyteczne. Sądzę, że jak wyżej powiedziałem, i dziesięć zł. a. gdyby od każdego członka szkołę

doszły byłyby dla niej niejaką pomocą. Więc jeżeli członkowie będą swoje obowiązki wypełniać, to naturalnie Rada oddziałowa będzie miała potrzebne środki materjalne w swem ręku i na mocy wspólnej potrzeby rolników, będzie się mogła postarać o sprowadzenie potrzebnych a doskonałych narzędzi rolniczych, któreby wyprobowane i uznane jako odpowiednie celowi powinny się rozpowszechnić na wzór modelu między członkami — a model wylosowany na korzyść Towarzystwa być może.

Dalej Rada oddziałowa powinna starać się jak najusilniej, aby urządzać wystawy rolnicze powiatowe, któreby były bodźcem do emulacji gospodarzy wystawiających, przypuszczać do nich włościan, wyznaczając nagrody im nietylko za okazy rolnicze, ale i za poczciwe prowadzenie się moralne, za długoletnie wierne usługi pojedynczych ludzi dla swych chlebodawców; za usilną pracę, prowadzącą do dobrobytu i t. p. Tym sposobem podług mego widzenia rzeczy, można wpłynąć na ten lud przedewszystkiem rolniczy, a więc nas rolników wykształceńszych najbliższy; i niezaprzeczenie mamy wielkie obowiązki dla tego ludu zwichniętego przez różne niekorzystne wpływy, chociażby bez osiągnięcia z jego strony wdzięczności. Towarzystwa oddziałowe powinny ile możności przypuszczać włościan do swego składu, naturalnie, jeżeli oni z chęcią przystąpienia będą się oświadczać, z uwolnieniem od wkładek. Gdy poznają nasze dobre chęci i życzliwość dla nich, powinnyby Towarzystwa oddziałowe na wzór Poznańskiego i Prus zachodnich zakładać kółka rolnicze z wielką pożytecznością tamże zaprowadzone. Byłoby bardzo dobrem, żeby wykłady rolnicze na preperandach weszły raz w życie, aby wyszli ztamtąd nauczyciele wszczepiali młodemu pokoleniu pierwsze zasady rolnictwa. Myślę, że staraniem Towarzystw oddziałowych możnaby i w tym względzie się wiele przyczynić.

Zadaniem także Oddziału rolniczego jest rozprzestrzenianie różnych użytecznych nasion rolniczych, które ze środków materjalnych stowarzyszenia winny być zakupywane, i czy to w szkółkach założonych kosztem Towarzystwa, czy u pojedynczych członków wyprodukowane, na korzyść Towarzystwa powinny być oddane. Brak takich nasion w naszym kraju daje się czuć bardzo, a jeżeli kto je produkuje, to każe sobie na wagę złota płacić, dając w zamian często plewy albo bardzo liche i niekiełkujące nasiona, które ledwie koszt wydany powrócą, a o

zachwalanych korzyściach niema ani mowy. Dla tych przyczyn takie szkółki byłyby nieobliczonej wartości i wielkiej doniosłości dla rozwoju naszych gospodarstw.

Także dobryby wpływ wywierały na podniesienie gospodarstw w naszym kraju zaprowadzone komisje lustrujące gospodarstwa członków na wzór urządzonych komisji w Poznańskiem.

Sprawozdania takich komisji z dobrze prowadzonych gospodarstw w powiecie, tworzyłyby emulację o pierwszeństwo między członkami w polepszaniu swych gospodarstw.

Już od dawna są zaprowadzone Oddziały w Poznańskiem, popatrzmy, jakie zbawienne skutki przyniosły, ztamtąd czerpmy wzory do urządzania naszych Oddziałów, a pewnie i u nas przy niezmordowanej pracy i chęci one zakwitną i doprowadzą nasze gospodarstwa do innego stanu, więcej zadawalniającego jak w teraźniejszym czasie. Tylko pracy, chęci dobrej, to musi być dobrze, ale trzeba pracy, a my przywykliśmy w słodkiej obojętności przypatrywać się wszelkim instytucjom użytecznym, bo tak wygodniej, niema kłopotu, i z góry sobie przedstawiamy, że Towarzystwo rolnicze nic nie zdziałało, że Oddziały rolnicze do niczego dobrego nie doprowadzą, i opuszczamy ręce, narzekamy na złe czasy i jesteśmy niby spokojni w swem sumieniu, bo zdaje się nam, że mamy wszelką słuszność w naszych zapatrywaniach.

W naszych stronach zbiory były mierne, jak prawie wszędzie w kraju, oziminy wcześniejsze dobrze pokazują, późniejsze słabe, a najwięcej do tego przyczyniały się zimne wiatry z polatującym śniegiem oddawna zapowiadającym zimę.

Słów parę o wiadomościach handlowych.

(*F. W.*) Podczas gdy różne części świata jakby wobec siebie stojące rozmawiają się przez telegramy, gdy Izby handlowe i różnego rodzaju handlarze nietylko z miast wielkich ale i z małych miasteczek w chwili o podnoszeniu się lub spadaniu cen ziemiopłodów i wszelkich produkcji krajowych zawiadomieni bywają, równie jak o widokach otwierających się w handlowych stosunkach, bawią się gospodarze i producenci w całej Galicji niemając żadnych w tym względzie objaśnień w handlową ciuciubabkę. Tylko z konkurencji spekulantów wnoszą oni czy ziemiopłody podrożały lub nie, lecz i ta uwaga jest późnym gościem, bo wówczas przychodzi, gdy ten towar już za bezcen zmarnowany został, która okoliczność bywa u nas corocznię

znaczną ujmą dochodów, i na omdlewające gospodarstwo szkodliwy wpływ wywiera.

Dla nas producentów jest to jedną z najważniejszych kwestji do załatwienia, abyśmy się w życiu handlowem z tej samobójczej apatji wydrzeć zdołali, a na to jest sposób następujący:

Na pierwszy rzut oka mniemam, że jest koniecznem zawrzeć obowiązujące stosunki z domami handlowymi lub z wiarygodnemi agencjami n. p. w Wiedniu, Tryjeście, Wrocławiu, Jasach i Kamieńcu, by z pomienionych strón perjodycznie, a w razie nagle podnoszących się cen lub otwierających się widoków handlowych niezwłocznie zawiadomili sz. komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego jako główną arterję gospodarstwa krajowego, z której te wiadomości podług okoliczności przez telegramy lub przez poczty, mogłyby być udzielane wszystkim krajowym Oddziałom, a przez Oddziały w ich obrębie wszystkim miejscowościom. W ten sposób zapobieży się grzesznemu ziemiopłodów trwonieniu i spekulacji z naszej niewiadomości nie będą mogli korzyści wyciągać.

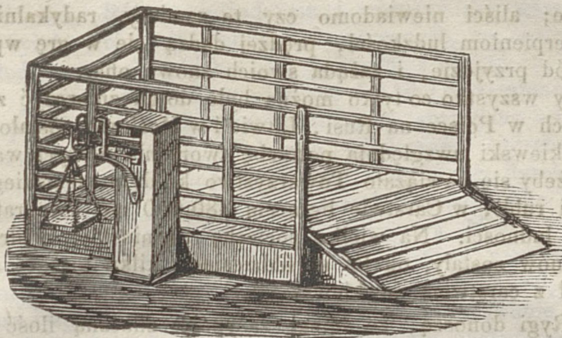
Szanowni pp. reprezentanci wszystkich krajowych Oddziałów, troskliwi o dobro krajowego gospodarstwa, raczą ten ważny przedmiot wziąć na uwagę, bieglejszemi piórami za wpływem fachowych mężów dotyczący plan skreślić i takowy pierwszemu nastąpić mającemu ogólnemu zgromadzeniu c. k. Towarzystwa gospodarskiego do rozbioru i dalszego zarządzenia podać, czego od nich znękane rolnictwo wygląda.

Przypisek redakcji. „Rolnik“ jako pismo dwutygodniowe udzielaniem poglądów o ruchu handlowym i nadziejach, jakie po zestawieniu zbiorów i potrzeb różnych krajów, na podwyższenie lub zniżenie cen zboża mieć było można, przez wiarogodnych swych korespondentów starał się zawsze Szanownych członków uwiadomić.

Stojąc zaś tak na straży i ostrzegając przed grą giełdową spekulantów, z pociechą dla siebie możemy wyznać, iż zadaniu temu udało nam się w zupełności zadość uczynić. Fakta bowiem są najlepszym dowodem, a te wskazują, że mimo zachwiania się chwilowego cen, tak jakeśmy to przepowiadali, takowe nietylko wróciły do dawnej wysokości, lecz nawet je przewyższają.

Pomimo to, chociaż jako znający dokładnie kierunek handlu, niezgadzamy się, by z wszystkiemi miastami wymienionemi przez Szanownego członka zawarcie stosunków było dla nas przydatne, nie możemy jednak niepodzielać zdania o potrzebie częstych wiadomości, które otrzymywane drogą telegraficzną w chwili podwyższania się lub zniżania cen, zbawiennie wpłynąć mogłyby na dokonywane sprzedaże.

Aby więc i pod tym względem przyjść w pomoc rolnictwu, oświadczamy, że każdemu kto z Szanownych członków lub też zbiorowo który z Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego złoży odpowiednie kwoty na pewną liczbę telegramów, a to rachując od Lwowa do miejsca oznaczonego, zacząwszy od 1. stycznia takowe przesyłać nieomieszkamy, a to nie żądając za to *ani żadnego wynagrodzenia ani też zwrotu kosztów, do których otrzymywanie podobnych wiadomości nas spowoduje.*



Waga centezymalna

(*do ważenia bydła*).

Waga, którą rysunek tu przedstawia, jest bez zaprzeczenia z pośród nam znanych najlepszej i najmocniejszej konstrukcji, a z kratkami i poręczami, *jak niemniej też z ciężarkami* centezymalnemi do 30 cent., kosztuje w fabryce Wgo H. Ciegielskiego w Poznaniu tal. 65 czyli złr. 116 ct. 65.

Nasze fabryki galicyjskie wag podobnych nie wyrabiają, a sprowadzane z Pragi, nierównie są droższe, gdyż podług cenników, jakie otrzymaliśmy, cena takiej wagi centezymalnej wynosi 160 złr. *i to prócz ciężarków*, które osobno opłacić należy. Przytem fabryka H. Cegielskiego maszyny przeznaczone do Galicji dostawia *franco do granicy*, a odległość tejże w stosunku do Pragi o ile jest mniejszą, zysk większy dla nas przypadnie. Skoro więc zważymy wyż wymienione korzyści, które nam się nastręczają przy wejściu w stosunki z fabryką H. Ciegielskiego, skoro wreszcie ta tyle znana z wyrobów praktycznych i dobrze zbudowanych machin, a głośna na całą Europę fabryka znakomitego naszego rodaka, który jest prezesem centr. Tow. gosp. w W. ks. Poznańskiego, w każdym razie skutecznie może zabezpieczyć nas od wyzyskiwania przez cudzoziemców, wypychających zwykle od siebie co liche, przestarzałe i niedokładne, czujemy się więc w obowiązku ją polecić przy tej sposobności.

Przegląd rolniczo-kupiecki.

Z Prus. (*J. B. Chot.*) Śnieżna zima pokryła łany. — Niedostatek grożący coraz bardziej czuć się biednej ludności wszędzie daje. Ztąd o rabunkach cudzej własności coraz częściej słychać. W Anglji zaburzenia z przyczyny głodu doszły w Oxford, w Manchester w Barnstople do rewolucyjnych rozmiarów. We Francji, a zwłaszcza lud roboczy w Paryżu i okolicy, groźną dla rządu przybiera postawę. W Paryżu konsumują miesięcznie 220 koni.

Rząd cesarski usunął w prawdzie pewną liczbę konsumentów do Włoch, z których ze 100 już nigdy za chlebem nie zatęskni, inne rządy przysposabiają jak najdzielniejszą broń do zabijania ludzi

gromadnie; aliści niewiadomo czy te zamiary, radykalnie zapobiegające cierpieniom ludzkości, prędzej dadzą się w grę wprowadzić, zanim głód przyjdzie, i zażąda swoich znowu ofiar.

Gdy wszystko co tylko można było dotąd zniszczyć z kapitałów istniejących w Polsce na Rusi, Litwie i w Moskwie zostało zniszczone rząd moskiewski uwzględnia potrzebę tworzenia nowych wartości i zezwala, ażeby się zawiązało Towarzystwo kredytu ziemskiego, z kilku milionami rubli, w Carstwie liczącem 380.000 mil kwadratowych i 70 milionów ludności. Na wielką pociechę niemieckich mędrców stanu, podjęte znów zostały, od lat sześćdziesięciu kilku toczące się układy, co do ceł z carstwem moskiewskiem.

Z Rygi donoszą, że śniegi zasypały znaczną ilość suszącego się lnu, a że i dowozy do 1. Listopada r. b. były o 30.000 berkowców mniejsze aniżeli roku zeszłego przeto towar ten, pójdzie niebawem w górę.

Na naradach sejmiku powiatów wschodnio-południowych Xięztwa Poznańskiego toczyła się ważna rozprawa, nad popieraniem budowy kolei żelaznej z Olesna na Ostrowo, Pleszen, Gniezno i Bydgoszcz, przez co skróciłaby się linia transportu z Wrocławia ku Bydgoszczy o mil 24. Projekt ten ma też i dla Galicji swoje znaczenie, gdyż natenczas kolej wiedeńsko-warszawską całkiemby można pominąć, w transporcie towarów z Galicji ku morzu polskiemu lub na odwrót.

Ceny zboża o ile spadły na targach miast monopolizujących handel ziarnem o tyle podwyższyły się po mniejszych miastach. Koniczyna czerwona 12 do 15 tal. 1 centnar. Koniczyna biała 18 do 21 tal. we Wrocławiu; chwilowo o ten towar nie ma dopytu, nabierze on znaczenia z miesiącem Marcem.

Obecnie wprowadzają jako pastewne rośliny dwa nader łatwo aklimatyzujące się gatunki trawy: Ceratochloa australis i Bromus Gassori. Na urodzajnej piaszczystej ziemi 1. Maja zasiane, dały 4. Lipca pierwszy pokos, 2gi 16. Sierpnia, 3ci 28. Września, każdy z pokosów wyrosły na 1 do $1^1/_2$ stóp.

Mówią o podwyższeniu w Szląsku ceł na gorzelnie. Spirytus płaci teraz 20 do 21 tal. za 100 kwart. 80^0 Trallesa. Podwyżka ceny niechybna.

Ze Lwowa. (*K. Wid*). Pomimo rozlicznych doniesień w korespondencjach różnych, a nawet i w naszem piśmie zamieszczanych o stanie zbiorów tegorocznych i o cenach targowych, nie podobna przecież uczynić sobie dokładnego wyobrażenia o całej ilości naszych zasiewów rolnych tego roku, o ich wartości, obrocie i cenach. Brak nam tak starannych o tych rzeczach sprawozdań jak je posiadają n. p. „Gazeta Rolnicza“ warszawska, albo niektóre pisma niemieckie. Bardzo ważny krok uczynił ku temu *Oddział Towarzystwa gospodarczego rohatyński*, o którym nam szanowny nasz korespondent z tamtych stron donosi. Jak wielce pożądaną byłoby rzeczą, gdyby podobnem zbieraniem wiadomości zajęły się wszystkie filje, niepotrzebu-

jemy nadmieniać. Równie pożądanem i ważnem dla gospodarstwa krajowego byłoby zbieranie danych autentycznych co do cen zboża i innych płodów gospodarskich; ich fluktuacji i obrotu na głównych targowicach powiatowych: ile na ten lub ów targ dowieziono różnych artykułów, po jakich cenach sprzedawano, ile sprzedano na miejscową potrzebę, ile na wywóz. Byłybyto wiadomości któreby dla naszych gospodarzy mogły stanowić bardzo pożyteczne dyrektywy jak sobie mają postępować ze swojemi zapasami. Zapewne filie Towarzystwa gospodarskiego zajmą się z czasem tą sprawą. Mamy tylko ogólnikowe wiadomości, jako to: że *pszenicy celniejszej* niewydały tegoroczne zbiory wcale nic, a w skutek tego nie możemy odpowiedzieć wymaganiom targów na których wielkie jest poszukiwanie za pszenicą dobrą. Już więc nie stagnacja w handlu ale pośledność naszego ziarna jest powodem, że nas Węgry a obecnie i kraje moskiewskie zaczynają oskrzydlać i przez nasze targi wywożą pszenicę (także i żyto) za granicę. Tak i w końcu tego miesiąca był u nas handel na zboże dosyć ożywiony w kraju, ale przez dowóz i wywóz zboża węgierskiego w zachodnich obwodach, a rosyjskiej pszenicy i żyta na Brody, Lwów do Wrocławia. Z innych gatunków zboża przewieziono tedy trochę *owsa* czerniowiecką koleją do Prus. W skutek drogości drzewa zaczyna *węgiel* kamienny mieć większy odbyt, ale w tym artykule konkurują znami Prusy na naszą niekorzyść. Polepszenie tych stosunków zależeć będzie głównie od stowarzyszeń gospodarskich i innych specjalnych. Dlatego poświęcamy im w naszych przeglądach szczególną uwagę.

Organizowanie się filji Towarzystwa gospodarskiego postępujące z wolna każe się spodziewać pomyślnego rozwoju tej instytucji i wpływu pomyślnego na stosunki gospodarskie. Filja Zaleszczycka odbyła Zgromadzenie dnia 5. Listopada b. r. Między pytaniami do rozbioru przedłożonemi uderzył nas wielce ważny *Projekt Towarzystwa konsumcyjnego dla Członków filji zaleszczyckiej*. Świadczy to o dobrem zrozumieniu zadania takiej filji i rokuje jej bardzo praktyczną przyszłość. Projekt ten pochodzi od prezesa filji p. *Leoncjusza Wybranowskiego* znanego ze światłej i gorliwej czynności obywatelskiej.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze lwowskie sprowadziło nasiona warzywne i kwiatowe z *Erfurtu* i sprzedaje takowe po cenach erfurtskich, (u pp. *Konstantego Pietruskiego*, dyrektora zakładu ogrodniczo-sadowniczego p. br. *Lewartowskiego* i p. *Kluczenki*). Jestto wielka ulga dla kupujących obok gwarancji za dobór towaru jakiej nastręcza umiejętny kierunek dyrektora Zakładu. Towarzystwo powinno znaleźć znaczny odbyt na swój towar.

Giełda lwowska zaprowadziła niektóre ulepszenia w swojem urządzeniu, mianowicie utrzymuje ona obecnie komunikację z innemi giełdami przez telegrafowane udzielanie cen, praktykowanych codziennie. O cenach towarów otrzymuje giełda tylko z Berlina i Wrocławia telegraficzne wiadomości, z innych zaś jedynie kursa papierów i pieniędzy. W handlu zbożowym zaprowadziła tutejsza giełda stałą normę wagi, jaka ma być podstawą umów tamże zawieranych, a mianowicie stosownie do tegorocznych zbiorów: na *pszenicę* 156 fnt., *żyto* 150 fnt.,

kukurudzę 156 fnt., *jęczmień* 135 fnt., *owies* 90 fnt. wiedeńskich. To nie przeszkadza zawieraniu umów na inną wagę lub bez wagi. Także godziny giełdowe zostały zmienione. Obecnie jest giełda zawsze otwartą od godz. 12 do 2 z południa. Obrót na giełdzie był w upłynionych dwóch tygodniach dosyć słaby. Ceny praktykowane na giełdzie i na targach lwowskich, są następujące:

Na giełdzie: *pszenicy* korzec 170 fnt. po 12.50; *żyto* 154 fnt. eff. z dosypem do 160 fnt. 8 zł. a ; *jęczmień* 140 fnt. netto 6 zł. a.

Na targowicy lwowskiej: *pszenicy* mierzyca po 6.14; *żyto* 4.3; *jęczmień* 2.88; *owies* 1.62.

Oprócz tego były na giełdzie ziemiopłody sprzedawane, które się na targach miejskich nie zwykły pojawiać, jako to; *rzepak ozimy* 150 fnt. netto 10.25 zł. a.; *siemię lniane* 150 fnt. 11 zł. a ; *konopne* 120 fnt. korzec 5.40; *kukurudza* 154 fnt. z dosypem do 170 fnt. korzec 7.30; *cukier* 33.75 za 100 fnt.; *kmin* 22 zł. a. za 100 fnt.; *lnianka* (*rzyj*) 150 fnt. korzec 8.50; *fasola pstra* 7.85 za 180 fnt.

Na targu lwowskim był *groch* po 5 zł. a.; *hreczka* 3.50; *soczewica* 5.50; *ziemniaki* 1.89 mierzyca; *siana* centnar 1.30; *słomy* 71 ct. za centnar; *drzewa* sąg bukowego 10.34; sosnowego 7.87; *masła* funt 64 ct.; *smalcu wieprzowego* 56 ct. funt.; *mąki* mont. średniej 13 ct., żytniej pięknej $10^1/_2$ funt. Na mąkę powinien być coraz większy odbyt i zapewne ceny pójdą w górę, bo w skutek niedostatku w Królestwie, wywożą z Krakowa obecnie chleb do Warszawy w wielkich ilościach. Obecnie też zwróciły się młyny parowe galicyjskie na Podole i tam zakupują pszenicę, bo dowóz z Węgier na kołach nie popłaca.

Telegrafowane ceny **z giełdy wrocławskiej**: *pszenica* 117 sbr. (5.85 zł. a. za 85 fnt.); *żyto* 80 sbr. (4.45 za 84 fnt.); *owies* 88 sbr. (1.90 za 50 fnt.); *rzepak ozimy* 200 sbr. (10 zł. a.)

Telegrafowane ceny **z giełdy berlińskiej**: *pszenica loco* 87 tal. za 2.100 fnt.; *żyto* $76^3/_4$ tal. za 2.000.

Z Wiednia. Ostre powietrze nie zaszkodziło dotychczas oziminom, jednak obawiamy się, aby im suche mrozy nie zaszkodziły. W połowie Listopada nie był jeszcze ukończony sprzęt ziemniaków, rzepy i kapusty; urodzaj na te ziemiopłody był w ogóle pomyślny. Zbiór *żyta* pokazał się ostatecznie dosyć niepomyślnym w różnych stronach monarchji i dla tego pragną tutejsi gospodarze i kupcy, aby rząd jak najrychlej postarał się o wykazy stanu żniw z całej monarchji.

Obrót zboża nie postąpił ani w monarchji, ani za granicą w ostatnich tygodniach. Ceny były bardzo zmienne i chociaż się ceny *pszenicy i żyta*, które były znacznie spadły, ostatecznie podwyższyły, to jednak nie mają one dążności ku wzrostowi. Wiele będzie zależało od tego, czy stan pogody ułatwi dowóz wodą. Gdyby mocne mrozy nastały, wtedy zapewne ceny znacznie podskoczą. *Pszenica* była tu po 6.55—7.25; *żyto* 4.50—4.75; *jęczmień* 3.50—3.70; *owies* 2.10 do 2.20; *kukurudza* 3.30 — 3.50; *bydło* woły 410 — 600 fnt. wagi po

110.50—200 zł. a, za sztukę, a 28—83 zł. a. za centnar. *Skóry* wołowe, surowe, wilgotne po zł. a. 25 — 28, suche po zł. a. 56 — 65; *krowie* po zł. a. 52—70; *cielęce* wiedeńskie po zł. a. 152—158; węgierskie po zł. a. 140—144, polskie 96—104 za centnar; *łój* 23 do 33.50; *tłuszcz wieprzowy* 41.50; *masło* 40—45 zł. a. transito; *spirytus* 86¾—57 za 1°.

Z Pragi. Na *chmiel* słaby obrót. Zatecki miejski 125 — 145 zł. a., powiatowy 100 — 113¼ zł, a., obwodowy 88 — 103 zł. a., czerwony 80—105 zł. a., zielony 60—78.50. Znaczny był dopyt o *kuchy rzepakowe*, ceny wzrastały na karmę od 3.25—3.40, na nawóz 2.75 centnar. Zboże: *pszenica* 6.20—7.70 (80—90 fnt.); *żyto* 5—5.80 (77—83 fnt.); *jęczmień* 3.63 — 4.40 (66—78 fnt.); *groch* 4 — 5.70; *owies* 2.17—2.34 (45—50 fnt.); *ziemniaki* 1.10—130; *siano* 1.58 do 2.5; *słoma* 94 ct. za centnar; *cukier* dobre usposobienie, dowóz mały, rafinat 30.50—31.50 centnar; *melis* 29.50—30 zł. a.

Znajm Na zboże bardzo ożywiony obrót, dużo umów. *Pszenica* 5.40—6.65 zł. a; *żyto* 4.10—4.60; *jęczmień* (browarny) 3.45 do 3.70: (karm) 3.10—3.30; *owies* 1.60—1.85; *proso* 3.50—3.80; *groch* 6—7.75; *soczewica* 5.50—7.50; *fasola* 5.50—6 złr.; *kukurudza* 3 do 3.25; *wyka* 3.50—4 zł. a.; *anyż* 6 — 8 zł. a.; *anyżek* 7 — 9 zł. a.: *kolendra* 2—2.15; *siemię konopne* 3.50 — 3.75; *mak* 9—9.50; *rzep* 5 do 5.40 zł. a.

Temeszwar. Znaczny dowóz zboża; *pszenica* 86 — 89½ fnt. 4.70—5.85; *żyto* 78—80 fnt. 3.35 — 3.60; *owies* 46 — 48 fnt. 1.60 1.70; *kukurudza* 2.50 —2.60 zł. a.

Rozmaitości.

— Oddział Tow. gosp. dla miasta Lwowa ukonstytuował się już i wybrał przewodniczącym p. *Kazimierza Grocholskiego.* Radnymi oddziałowymi wybrani zostali pp. *Dr. Michał Gnoiński*, *Józef Jarosz*, *Erazm Korytowski*, *Alexander Korzeniowski*, *dr. Józef Milleret*, *i Mieczysław Szczepański.* Delegatami na ogólne zgromadzenie pp.: *Kazimierz Grocholski*, *i Dr. Michał Gnoiński.*

— *Postępowanie przy omłocie koniczyny.* Skoro plewa z koniczyny przez młockę od słomy zostanie oddzieloną, należy ją przesiać przez rzeszoto. Aby zaś zachować jednostajność w osiewaniu, zawiesza się drąg ogładzony w wysokości 3 do 4 stóp, a nad nim dwie lub trzy robotnice przesuwają rzeszota do połowy plewą napełnione.

Tym sposobem plewy puste jako lżejsze przy pomocy wiatru odlatują i grabiami od pełnych z łatwością odsunąć można. Pozostająca na rzeszocie za każdym razem znaczna ilość główek niedojrzałych i liści z koniczyny stanowi wyborną paszę, a która przy bu-

kowaniu czy to maszyną lub też cepami bez poprzedniego przesiania, na proch zbitą by była.

Następnie by pozbyć się z koniczyny nasienia chwastów jako to: rumianku, szczawiu, przesiewa się jeszcze raz przez gęstsze rzeszota pełne plewy, a że nasiona te nie zostają jak ziarna koniczyny w pochewkach, przeto z łatwością przelatują. Po dopełnieniu tego, wybukowane plewy wydają już czyste ziarno, a zwiększony jego wydatek dzienny sowicie opłaca poprzednią robotę.

— *Zakrapianie żyta do siewu.* Pewien gospodarz z Chełmińskiego ogłosił w „Piaście“ następujący sposób zakrapiania żyta do zasiewu, którego sam z dobrym skutkiem używa. Bierze on na 6 korcy żyta 1 funt saletry, pół funta soli zwyczajnej, rozpuszcza to w 2 do 3 kwartach ciepłej wody i miesza ten roztwór z dwoma wiadrami gnojówki. — Żyto zlewa się tą zaprawą i przerabia się parę razy, a następnie bierze się do siewu. Żyto tak zaprawione wydaje plon dobry.

— *O wpływie kuchów na mleko.* Doświadczenia robione w Prusach, celem osiągnięcia najwyższej ile można produkcji mleka przekonały, że nietylko $^1/_{33}$ żywej wagi w wartości siana należy dziennie krowie zadawać, lecz zarazem że w takowej 2 funty makuchów potrzeba by się mieściło. Dodatek taki zwiększa wydój dzienny blisko o 2 funty mleka, większa jednak ich ilość żadnej już nie przynosi pod tym względem korzyści. Przy zamianie wartości siana na kuchy trzeba też wiedzieć, że 3 funty takowego zrównają się 1 funtowi tych ostatnich.

Zwracamy więc na ten fakt uwagę rolników, jest on bowiem dla nas niezmiernej wagi, a to tak skutkiem niskiej ceny makuchów jaki się praktykuje w Galicji, jak niemniej w obec lichych drewnianych przyrządów, jakie włościanie do wybijania oleju posiadają, przez co nader wiele tłustych pierwiastków w makuchach się pozostaje.

— *Nowy rodzaj kurników.* Zwykle budowane kurniki i gołębniki nie tylko są kosztowne, ale i niepraktyczne. Jaja najwięcej są pożądane w zimie, gdzie kury najmniej ich niosą z tej przyczyny, że jest za zimno. Ogrzewać kurniki, to nie na dzisiejsze czasy! Najłatwiej i najtaniej zaś tego dopniemy, zakładając takowe pod powałą w stajniach lub owczarniach. Tam nie zajmują one miejsca dla bydła potrzebnego, a są tak ciepłe, że nie tylko kury w czas nieść będą, ale już w Lutym można mieć pieczone młode gołębie.

— *Przechowywanie winogron.* Należy odciąć gałąź z gronami i wetknąć przez korek do flaszeczki napełnionej wodą destylowaną i sproszkowanym węglem. Korek powinien szczelnie zachodzić i należy go prócz tego oblakować. Takie flaszki stawiają się na półkach, a winogrona dają się tym sposobem przechowywać aż do przyszłego lata. (*Landw. Zeitsch. W. n. f. Oberöst.*)

— W *Pradze* czeskiej zawiązał się na sposób londyńskiego „*Farmer club*“ i francuzkich „*Diner de l'agriculture*“ *klub rolników i leśników*, pod przewodnictwem p. *A. E. Komersa* i kilkunastu rolników, kupców i przemysłowców. Celem takiego stowarzyszenia jest, podać członkom sposobność do towarzyskiego połączenia się i porozumiewania

względem spraw gospodarczych i przemysłowych, szczególnie miano na względzie ułatwienie komunikacji przybywających ze wsi z mieszkańcami miejscowymi. Urządzenie tego klubu jest podobne do naszych kasyn z tą różnicą, że połączony z tem jest cel ekonomiczny.

— *W Osieku* (Esseg w Slawonji) wydał p. Antoni Vukassinowich w trzeciem wydaniu popularną naukę o hodowli drzew morwowych i jedwabników, sadownictwie i pszczelnictwie. Dziełko to wydane pierwotnie po slawońsku, a teraz osobno po niemiecku zaleca się praktycznością i taniością, spowodowało *namiestnictwo kroackie*, *osiecką Izbę handlową* i inne publiczne władze i instytucje do rozszerzenia takowego we wielu tysiącach exemplarzy w Kroacji i Slawonji. Przekład polski takiego dziełka z zastosowaniem do potrzeb krajowych byłby pożądanym. Xiążka obejmująca przeszło 100 stronnic i 24 rycin, kosztuje 60 centów w prenumeracie. Prenumerata jest bardzo ułatwiona przez to, że potrzeba tylko swój adres przesłać do *Komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie*, a gdy dzieło wyjdzie otrzyma je każdy prenumerant za *pocztową zaliczką* (*gegen Postnachnahme*). Tytuł opiewa: *Praktische Regeln zur Maulbeerbaum- und Seidenraupen, Ostbaum- und Bienenzucht von Anton Vukassinowich.*

Zapytania gospodarskie.

Odnośnie do odezwy na końcu „Nr. 9 Rolnika“ umieszczonej pospieszam podać następujące pytania tyczące się wprawdzie osobistego mego interesu, niemniej jednakże ogół rolników intesować mogące.

1°. „Grabie Howarda“ do siana, to nader ważne narzędzie przy wzrastającej potrzebie w kraju naszym rozwinięcia pastewności, i przymnożenia obfitości zdrowego siana, przy ogólnym braku rąk zwracają na siebie szczególną uwagę myślącego gospodarza: zapytuję więc o ile takowe w praktycznem zastósowaniu okazały się pożytecznemi, a to pod jakiemi warunkami uprawy i położenia łąk i ról obsianych pastewnie? — Dalej która z fabryk znanych w kraju jakoto:

a) Clayton, Schuttleworth & Cmp. w Wiedniu.
b) L. Zieleniewski & spółka w Krakowie;
c) Borrosch & Eichmann w Pradze;
d) Eljasiewicz w Tarnowie;

grabie Howarda w najlepszym gatunku, najsumienniej i za stosunkowo do wartości najkorzystniejszą dla kupującego cenę odstępuje? Prosząc by zdanie o powyższej kwestji poparte było dokonanemi doświadczeniami wymienionych nazwiskiem gospodarzy Galicji wschodniej.

2°. Czyli w zakładzie Dublańskiej szkoły dokonywać można naukowo chemicznych rozkładów (analiz) ziem, na żądanie gospodarzy w kraju, a w tym razie jakiej opłacie ulega takie nader ważne dla rolnictwa działanie, mogące rolnika pouczyć czy ma przeważnie żyto czy pszenicę, koniczynę czy trawy, kartofle czy buraki uprawiać na całej roli. Dalej czy wapnem, albo popiołem, albo kość-

mi, albo gipsem, albo gliną, albo piaskiem, przy dostatecznym stajennym nawozie można zapewnić urodzaj pewnych płodów?

3°. Dlaczego dotąd nie otworzono subskrypcji publicznej dla utworzenia stacji chemiczno-doświadczalnej w Dublanach lub czy na innej drodze o urzeczywistnienie tej naglącej potrzeby kraju starania są czynione?

4°. Gdzie dostać można pługa Rosenberga-Lipińskiego, i czy praktyczność jego wątpliwości nieulega przy naszych stosunkach i stanie kultury ziemi mechanicznie zaniedbanej? Tu dodam uwagę, że sprowadziłem od Borroscha & Eichmanna pług nader podobny do ryciny w „*Rolniku*“ umieszczonej, z tą różnicą, że zdaje się być dużo doskonalszym pod nazwiskiem „Dreischarige Saathacke“, a przecież okazał się niepraktycznym zupełnie na roli zaperzonej gdyż nabiera się i naprzemian skrajnemi lemieszami w ziemię ryje, nieidąc równo w ziemię, na ścierni zaś tak prędko nabiera słomy iż nie działa wcale obejmując tylko 11″ skibę nie jest oszczędzeniem pociągu, całe zaś jego wykonanie bynajmniej Borroschowi & Eichmann zaszczytu nie robi.

5°. Czy niebyłoby potrzeba w okolicach ubogich w wapno i fosfor używać mielonych kości jako dodatku do karmy dla zwierząt, a mianowicie dla źrebiąt, cieląt i jagniąt, skoro jest wiadome, że pierwszym warunkiem doskonałości zwierząt jest doskonały i bogaty utwor kości, na których dopiero muszkuły, i tłuszcz korzystnie wytworzyć można, jak tego znawstwo na wołach i koniach dostatecznie dowodzi, w praktyce nawet nienaukowej przyjęte. W jakich więc okolicznościach i w jakiej ilości dodawanie kości mielonych do karmy jest potrzebnem, — w kraju naszym gdzie używanie kości na pognój obficie tamowane jest brakiem fabryk kościowych, drożyzną tego przedmiotu, a szczególniej ubóstwem nawozu stajennego?

Upraszamy szanownych korespondentów jak nie mniej i innych członków Towarzystwa, by raczyli podać bliższe objaśnienie co do pytania 1. 4 i 5., — jak niemniej szkoły rolniczej w Dublanach co do pytania 2 i 3.

Sprostowanie.

W artykułach p. *F. Wolańskiego* „O influencji“ zaszły następujące pomyłki pisarskie: 1) W Nrze 10tym „Rolnika“ na stronicy 232 w wierszu 7mym stoi wyraz a n t r a z y, a powinno być *antraxy*.

2) W „Rolniku“ Nrze 8mym pod literą *c*) jest powiedziane w w wierszu 20: Z a d a w a n o m u n a w ę d z i d ł o A s s a f o e t i d a z p r o s z k i e m k o r z e n i a z ę b o w n i k a (P y r e t r i) a powinno być:

Zadawano mu po zniesionem zapaleniu w płatku na wędzidło rano i wieczór przez godzinę Assafoetidae pół uncji rozrobioną z jednem żółtkiem od jaja i z dodatkiem proszku korzenia zębownika skrupułów 4ry, w aptece ma być zrobione w pojedynczy płatek zaszyte i do wędzidła przywiązane do dalszego użycia.

Właśc. i wydawca A. Gostkowski. — Redaktor odpow. Karol Widman.